

TEGO NIE ZNAJDZIECIE W ŻADNEJ GAZECIE!



MARZEC 2015, SOCHACZEW

NUMER 6 (119)

SPOTKANIE Z HISTORIĄ



WAŻNE TEMATY:

- O żołnierzach wyklętych
- „Ośmiu wspaniałych”
- Wiosenne Trio Basket
- Konkurs recytatorski
- Spektakl KopCiuch
- Wywiad z p. Sekleckim
- Rozstrzygnięcie „Tęczy”
- Futurystyczna „Maska”
- Dzień otwarty tuż-tuż

W TYM NUMERZE:

ŻOŁNIERZE WYKLĘCI	2
NASI WSPANIALI	3
FERDYDURKE	4
KONKURS	5
WYWIAD	6
TEATR	7
WITKACY	8

OD REDAKCJI

Marcowy numer właśnie złożony!

Na pożegnanie przed świętami Wielkanocy postanowiliśmy zebrać wszelkie wiadomości ze szkolnego świata: zarówno te „oficjalne” jak i również te ze szkolnych korytarzy.

W tym numerze chwylimy się bardzo: nauczycielem z tytułem Trenera Roku 2014, uczniem, przed którym Wszechświat nie ma tajemnic, wolontariuszami.

Obiecywany poprzednio wywiad z panem Sekleckim pojawił się na stronie 6.

Szczególnie dużo miejsca poświęciliśmy również na recenzje kulturalne: podsumowanie wrażeń ze spektaklu „Ferdydurke”, parodii „KopCiuch” jak i również nowego dzieła teatru „Maska” do znalezienia na stronach 4, 5 oraz 7.

Redakcja

O ŻOŁNIERZACH WYKLĘTYCH

3 marca gościem uczniów Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Praktycznego był Tadeusz M. Płużański, zaproszony na to spotkanie przez posła Macieja Małeckiego w związku z Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Tadeusz M. Płużański to dziennikarz, historyk i publicysta, autor m.in. książki „Bestie”, w której przedstawia efekty swojego dziennikarskiego śledztwa, czyli informacje i materiały dotyczące zbrodniarzy stalinowskich. Wszystkie publikacje, które wyszły spod pióra Płużańskiego (m.in. „Bestie 2” czy „Moje spotkania z Bestiami”) dotyczą żołnierzy wyklętych i ich oprawców.

Na spotkaniu z uczniami Osiedzi Osiemdziesiątki T. M. Płużański wyjaśniał, skąd się wzięło jego zainteresowanie tym tematem - ojciec dziennikarza Tadeusz Płużański był żołnierzem AK, walczył w kampanii wrześniowej, a w PRL-u był więziony i represjonowany.

Podczas swojego spotkania T.M Płużański starał się łączyć wyda-

zenia minione z ich dzisiejszym odbiorem, wyjaśniał, komentował, oceniał. Przypomnił m.in., że to święto narodowe zawdzięczamy śp. prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu i prezesowi Instytutu Pamięci Narodowej Januszowi Kurtyce. Wiele uwagi poświęcił rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu, z którym jego ojciec był blisko związany, zauważył przy tym, że rodzina rotmistrza Pileckiego nie została zaproszona na uroczystości do Auschwitz, w związku z 70. rocznicą wyzwolenia obozu. Wkrótce na Żoliborzu powstanie pierwszy w Polsce pomnik Witolda Pileckiego. T.M. Płużański opowiadał o represjach, jakim byli poddawani Polacy. Jako prezes Fundacji „Łączka” wiele uwagi poświęcił żołnierzom wyklętym, mordowanym strzałem w tył głowy i zakopywanym w bezimiennych dołach na tzw. Łączce przy murze obok Cmentarza Wojskowego na Powązkach.

Dla uczniów klas starszych fakty i wydarzenia przywoływane przez gościa stanowiły po-

wtórkę z historii, temat żołnierzy wyklętych jest obecny w programach szkolnych, nie stanowi białej plamy na mapie edukacyjnej, ale dla uczniów klas pierwszych niektóre z informacji czy opinii prezentowanych przez T.M. Płużańskiego były nowością. W każdym razie tych pierwszych bardziej interesowały osobiste doświadczenia autora, zwłaszcza jako syna żołnierza wyklętego, a ci drudzy zaczyna-

ją od informacji o faktach i wydarzeniach podstawowych. - Żołnierze wyklęci i ich oprawcy – śledzę i będę śledził ich losy i jak śpiewał Jacek Kaczmarski „Morderców będą chować z honorami - mówić na zakończenie spotkania - chcąc skłonić młodych ludzi do refleksji nad historią Polski.

gbg



NASI WSPANIALI

W konkursie Ośmiu Wspaniałych organizowanym przez Fundację „Świat na TAK” uczestniczyła grupa uczniów z naszej szkoły: Roksana Jabłońska, Izabela Muszyńska, Damian Stępniak, Anna Wesołowska, Karolina Żakowska.

20 marca stanęli przed komisją kon-

kursową, by opowiedzieć o tym, co robią, jak pomagają innym.

Na razie nie wiemy, jak wypadli, ponieważ wyniki konkursu poznamy 17 kwietnia, wtedy podane zostaną nazwiska najlepszych, w tym laureata. Bez względu na wyniki gratulujemy „naszym wspania-



**Nasi uczniowie
wraz z panią pedagog**

TRIO BASKET



Z zainteresowaniem śledziliśmy zmagania uczniów sochaczewskich szkół średnich, którzy uczestniczyli w turnieju Trio Basket. Już po raz czwarty!

To taki sposób na powitania pierwszego dnia wiosny, zamiast wagarowania i „wałęsaniasię” bez celu po ulicach Sochaczewa, uczniowie w piątek 20 kwietnia spotkali się w hali MOSiR-u. Pomysłodawcą Turnieju jest nasz nauczyciel Tomasz Ertman i jak widać, zawody na stałe wpisały się w sportowy krajobraz Sochaczewa.

Turnie, odbył się w hali MOSiR, który również wspierał organizację tej imprezy. Na parkiecie zacięcie

walczyli między sobą uczniowie czterech sochaczewskich szkół średnich: głównego organizatora, czyli Osiemdziesiątki, Chopina, Ogrodnika, i Iwaszkiewicza. Wygrał Chopin (16 pkt) przed Ogrodnikiem (15 pkt), Osiemdziesiątką (9 pkt) oraz Iwaszkiewiczem (5 pkt). Nagrody indywidualne otrzymali - Aleksandra Maciejewska i Jakub Gałęcki. Nagrody ufundowała dyrektor Julia Jakubowska. Poza zmaganiem sportowymi mogliśmy też podziwiać występy czirliderek, (kierowanych przez Ewę Chaber), byliśmy pod wrażeniem ich wdzięku i umiejętności.

PUPA, FORMA, 2/10... CZYLI FERDYDURKE W NASZEJ SZKOLE

Pewnego dnia nasza wspaniała nauczycielka języka polskiego ogłosiła, że do szkoły przyjadą aktorzy i wystawią „Ferdydurke”, czyli jedną z naszych przyszłych lektur szkolnych i że musimy na to iść, bo i tak mamy wtedy polski.

Nie mieliśmy pojęcia, na co tak właściwie mamy iść, ale że 2 godziny polskiego nam miną to wiadomo, że trzeba skorzystać z takiej okazji. Wpłaciliśmy po 10 zł i w końcu nadszedł ten dzień. W czasie oczekiwania na przedstawienie pani wyjaśniła nam o co chodzi w „Ferdydurke”, której to książki jeszcze nie omawialiśmy. Wydała mi się ciekawą lekturą i miałam nawet zamiar ją przeczytać w 3 klasie, a to jest sukces.

Pełni entuzjazmu udaliśmy się na małą salę. I od tej chwili nasz entuzjazm zaczął drastycznie spadać.

Naszym oczom ukazała się dosyć uboga scenografia, ale tu fajwerków się nie spodziewałam, bo trudno, żeby w szkole stworzyli super scenografię. Niestety nie tylko scenografia była dosyć uboga. Na scenę wyszły dwie dziewczyny

gorzej. Nie miały mikrofonów, więc wręcz krzyczały zamiast mówić. Próby złapania kontaktu z widownią i wciągnięcie jej do przedstawienia były żenujące. Jedna z nich wyrwała(!) mojej koleżance z klasy napój z rąk i położyła go na

czochoły ich po włosach, łapały za nos itd. No błagam, to nie przedszkole, żeby to było fajne i zabawne.

Co chwila patrzyłam na naszą polonistkę i widziałam w jej twarzy zażenowanie. Cieszyłam się, że nie jestem z tym sama, bo prawie każdy obecny czuł to samo. Pani wspominała też nam o jej ulubionej scenie lekcji polskiego i początek tej sceny to był jedyny moment, w którym się uśmiechnęła. Oczywiście szybko jej to przeszło. Był też moment, w którym chłopaki, których „aktorki” zaczęły odwrócić sytuację na ich korzyść i trochę je upokorzyli. Wszyscy się wtedy śmiali i to był jedyny naprawdę zabawny moment.

Podsumowując - dno, żenada i zmarnowane 50 minut życia i 10zł. Następnego dnia nasza pani przeproszała nas, że nas tam wzięła, więc to mówi samo za siebie.

Milena Kroc

PEŁNI ENTUZJAZMU
UDALIŚMY SIĘ
NA MAŁĄ SALĘ.
I OD TEJ CHWILI
NASZ ENTUZJAZM
ZACZAŁ DRASTYCZNIE
SPADAĆ...

niewiele starsze od nas w pseudo kostiumach, spod których wystawały ich normalne ciuchy, a nawet wylewały się ich brzuchy. Włosy miały spięte i schowane pod czapkami, a na twarzach miały maski. Maski, w których wyglądały jak świnię (serio!) i mam wrażenie, że poziom ich wykonania to poziom dzieci z podstawówki.

Z czasem było tylko

ławce będącej częścią scenografii. Myślałam, że może jakoś go wykorzystają, ale do końca ten napój stał na biurku. Po „spektaklu” nawet nie zwróciły jej tego napoju... Podczas sceny lekcji łaciny pytały nas o jakieś łacińskie słówka i wyrażenia. Skąd mamy mieć jakiegokolwiek pojęcie o łacinie, skoro nigdy się jej nie uczyliśmy? Podchodziły do ludzi i np.

SUKCES PIOTRKA!

6 marca 2015 roku odbył się wojewódzki etap konkursu z fizyki na temat astronomii i astronautyki.

Uczeń naszej szkoły, Piotr Niedzielin z klasy IIet napisał referat na temat „Drogi Mlecznej”.

Zapytany o powód, dla którego zdecydował się na udział w

konkursie, skromnie odpowiada, że chodziło mu o dodatkową ocenę z fizyki. Twierdzi, że wcale się nie spodziewał przejścia do dalszego etapu, do którego zakwalifikowało się tylko 13 osób z całego Mazowsza. „Jest to dla mnie wielka niespodzianka, bardzo przyjemna, ale trochę dziwnie się teraz czu-

ję” - mówi Piotrek spytany o swoje odczucia dotyczące konkursu.

Napisał referat dotyczący Drogi Mlecznej, za który otrzymał wyróżnienie, co jest wielkim sukcesem,

zarówno dla niego jak i dla naszej szkoły. Przy tworzeniu tekstu korzystał z Internetu i książek z biblioteki szkolnej. Żartobliwie

stwierdził, że „siedzenie z nosem w książkach” się opłaciło. Jesteśmy z ciebie dumni i bardzo szczęśliwi, że odniosłeś taki sukces, w dodatku w dziedzinie dość mało popularnej, jaką jest fizyka. Gratulacje Piotrek, życzymy ci powodzenia i kolejnych wielkich sukcesów.

Mikołaj

NIE MÓW SZEPTEM!

Nasza szkoła włączyła się w obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Uwieńczeniem tych dni był finał konkursu recytatorskiego.

7 marca odbył się II Festiwal Poezji Patriotycznej: „Nie mówię szeptem, gdy mówię, skąd jestem”. W konkursie wzięło udział 22 uczestników z powiatu sochaczewskiego (osoby dorosłe, młodzież szkół ponadgimnazjalnych i podstawowych). Wszyscy występowali w jednej kategorii „Open”. Jury oceniało opanowanie pamięciowe recytowanego i śpiewanego tekstu, emocje oraz odpowiedni przekaz.

Uczestnicy reprezento-

wali bardzo wysoki poziom. Jury długo obradowało nad werdyktem, ponieważ wybór zwycięzców był bardzo trudny. Przyznano wiele wyróżnień. Nagroda główna w tym roku powędrowała do studenta Piotra Błędowskiego. Nagrody były bardzo atrakcyjne: tablet, książki i gry. Zwycięzca będzie miał zaszczyt za rok zasiąść razem z Jury i oceniać zawodników. Naszą szkołę reprezentowała ja. Recytowałam wiersz Zbigniewa Herberta „Wilki”. Mimo, że nie zostałam wyróżniona, miałam dużą satysfakcję jako uczestniczka.

Magdalena Błędowska

KOPCIUCH W MOK-U



„Grupa Niereformowalni i już...” i ich sztuka **KopCiuch** w sobotę 14 lutego przyciągnęła do Miejskiego Ośrodka Kultury w Sochaczewie tłumy w i d z ó w . Dla przypomnienia, „Niereformowalni i już...” mają na swoim koncie przedstawienie „Ukryte trudne sprawy z wakacji” - byli-

śmy widzieliśmy. „KopCiuch” to historia młodego męża zdominowanego przez swoją korporacyjną żonę - taki typ pantoflarza, który musi się w końcu zbuntować. Zabawne sytuacje, jak z życia wzięte, proste gagi, dużo humoru, a w roli serwującego drinki nasz kolega Bartek z III b LO.

NIE JEST TO PROSTE, ALE DAJĘ RADĘ!

Jakub Seklecki, trener rugby Klubu Orkan, zwycięzca sochaczewskiego plebiscytu na Trenera Roku 2014. Po kilkukrotnych nominacjach Jakub Seklecki wygrał plebiscyt i właśnie z tej okazji ta rozmowa.

Co się złożyło na ten sukces?

Kiedy wygrałem, byłem zaskoczony i zastanawiałem się nad tym, dlaczego tak się stało. Myślę, że moi znajomi, zawodnicy, ich znajomi stanęli na głowie, że bym wygrał. Złożyło się na to wiele czynników.

A ten najważniejszy?

Przede wszystkim rugby, magnes u nas w mieście. W drużynie jest 15 zawodników w

grze, kolejnych 15 w rezerwie, więc to już jest rzesza ludzi. Nie wiem, czy jest inna dyscyplina sportu w naszym mieście, w której gra tyle osób.

Czyli Sochaczew rugby stoi. Nie wspomniał Pan o ostatnim sukcesie: wicemistrzostwo Polski.

W tamtym roku z panem Maciejem Misiakiem zdobyliśmy właśnie wicemistrzostwo w Rugby 7 do lat 17.

To znaczy, że tutaj mamy większe sukcesy niż w przypadku seniorów, których też Pan trenuje?

Od kilku miesięcy jestem drugim trenerem seniorów. Tak się skła-

da w naszym Sochaczewie, że największe sukcesy odnosimy wśród grup młodzieżowych. Myślę, że musimy jeszcze chwilę poczekać, może rok to zbyt mało, ale dwa-trzy lata i praca zaowocuje kolejnymi sukcesami.

Czy rugby to drogi sport dla zawodnika?

Sport w Polsce w ogóle robi się drogi, ale rugby w Sochaczewie to dyscyplina stosunkowo tania. Treningi są za darmo, strój to koszt butów, sprzętu, ale jeżeli ktoś by przyszedł i powiedział, że nie jest w stanie sobie tego zapewnić, jest duże prawdopodobieństwo załatwienia tego problemu poprzez sponsorów.

Wszystko zależy do dobrych chęci. Czy jest zainteresowanie młodych ludzi rugby?

Tak, nie mamy problemu. Trafia do nas młodzież lepsza pod względem predyspozycji, ludzie, których byśmy widzieli w tej dyscyplinie. Organizujemy wiele turniejów w gimnazjach i podstawówkach, aby znaleźć talenty, które za 5, 7 lat będą mogły stanowić o sile rugby w Sochaczewie.

Od dawna trwa dyskusja, czy rugby to sport urazowy. Czy można wysłać dziecko

bez obaw? Z jednej strony jest to lepsze od spędzenia czasu przed telewizorem, ale rodzice się lękają, bo ktoś miał uraz kolana, ktoś inny złamał rękę. To odstrasza od rugby.

Nie znam sportu nieurazowego. Rugby jest tak skonstruowane, że przepisy u ośmiolatek sprawiają, że ryzyko jest minimalizowane. Wraz z wiekiem to rugby staje się coraz ostrzejsze, ale rolą trenerów jest przygotowanie zawodników. Rugby do lat dziesięciu to zabawa: biegamy, klepiemy się, nie ma praktycznie kontaktu.

Łączy Pan pracę nauczyciela w ZS CKP i trenera. Czy łatwo to robić?

Są momenty, kiedy jest łatwo, a także kiedy jest trudno. Dwadzieścia godzin pracy w tygodniu, wyjazdy tygodniowe lub weekendowe. Nie jest to proste, ale daję radę, bo lubię to, czuję się dobrze z tym, że jestem trenerem, nauczycielem.

Jeszcze raz gratuluję sukcesu, życzymy kolejnych.



JAKUB SEKLECKI ODBIERA NAGRODĘ W CZASIE GALI MISTRZÓW SPORTU

KONKURS ROZTRZYgniĘTY

W Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym Tęcza, który w tym roku odbywał się pod hasłem „Świat wokół nas” najlepsze wyniki w naszej szkole uzyskały Dorota Gasik IIIa LO i Małgorzata Kalisiak IIIdt.

Poniżej jedna ze zwycięskich fotografii Doroty:



TEATR MASKA

Eksperymentalny, nowatorski, poszukujący można mnożyć epitety oddające charakter Teatru Maska. I tym razem młodzi aktorzy nas nie zaskoczyli, co wcale nie oznacza krytyki.

Przeciwnie, spodziewaliśmy się dobrego i nie ukrywajmy, niełatwego do interpretacji widowiska i tak się stało. Chyba tylko nieliczni czytają do poduszki Nietzschego, Schultza, poezje Rimbauda czy manifesty futurystyczne – chyba że są pasjonatami takiej literatury albo uczniami i muszą... A właśnie te teksty posłużyły za kanwę widowiska: „Kruchość kryształowej powłoki”, które dziś zostało zaprezentowane na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Sochaczewie. Chapeau bas! Energia, witalność, młodość, wszechstronność i uroda młodych aktorów budziły podziw i uznanie. Bardzo zdolni artyści, którzy scenę traktują jak swoje na-

turalne środowisko. Energetyczny taniec, połączony ze słowem, intrygująca muzyka, mocno pobudzająca, w wykonaniu zespołu Arcade Dancefloor nie pozwalały obserwować obojętnie to, co działo się na scenie. Co było tematem spektaklu? Narodziny wiosny, ale nie tej radosnej, wprawiającej w euforyczny zachwyty, ale groźnej, tajemniczej, kojarzącej się z buntem i wyzwaniem. Teksty wykorzystane w spektaklu wyszły spod pióra artystów niepokornych, zbuntowanych, a to niesie ze sobą określone konsekwencje. Gratulacje dla całego zespołu Teatru Maska i jego reżysera Dawida Żakowskiego. Oczywiście, czekamy też na lżejszy repertuar – tak dla zachowania różnorodności i równowagi w przyrodzie. Publiczność dopisała, co na pewno ucieszyło artystów, którzy jak widać, są rozpoznawalni!

130 LAT WARIATA Z KRUPÓWEK

Zgodnie z uchwałą Parlamentu rok 2015 jest uznany za rok Witkiewiczów. Z tej okazji mamy możliwość przybliżenia interesującej i kontrowersyjnej osoby, jaką był Witkacy.

Z jego twórczością mamy okazję się zapoznać w chwili omawiania dwudziestolecia międzywojennego na języku polskim, przy okazji dramatu „Szewcy”. Te kilka godzin lekcyjnych to jednak zbyt mało, by dowiedzieć się o nim wystarczająco wiele, aby go zrozumieć.

Witkacego bez wątpienia możemy uznać za artystę totalnego, jednego z wielu tworzących w ówczesnym świecie. Pole do jego artystycznych popisów nie zamykało się w powieściach i dramatach, ale również wychodziło poza papierowe ramy. Kąśliwe uwagi i teatralna ekspresywność były dla niego stałym elementem autokreacji, która po dziś dzień fascynuje i przeraża, tworząc idealną pożywkę dla ciekawości osób, które nie boją się podjąć czegoś, co zmusi ich do myślenia, a następnie da

pstryczek w nos z powodu swojej nad wyraz uniwersalnej wymowy, która wprost mówi o upadku w każdej dziedzinie życia.

Zwykły człowiek koja-

komentatorem, który bezwstydnie w kilku słowach potrafił wyrazić swoją miażdżącą ocenę.

Współczesnych ludzi, nie mniej niż współcze-

przyjaciół przepowiadał odkrycie swojego fenomenu dopiero po śmieci, co więcej, podawał nawet daty wydań nieopublikowanych dzieł. Trzeba przyznać, że w niektórych kwestiach się nie pomylił.

Dopiero po wojnie zaczęto odkrywać jego dziedzictwo, poznano się na tym, co tak naprawdę chciał przekazać w ciągu swojego krótkiego, acz owocnego życia.

Popełnił samobójstwo we wrześniu 1939 roku po wkroczeniu wojsk sowieckich na terytorium Polski, ponieważ od zawsze bał się agresji sowieków. W czasie wojny część jego rękopisów zaginęła, nie jest wiadomo, czy nie istnieją inne dzieła, które zapomniane leżą na strychach i w piwnicach i czekają na odkrycie. Dzięki nim być może udałoby się wyjaśnić wiele tajemnic, które po sobie pozostawił.

M.C.

KĄSLIWE UWAGI I TEATRALNA EKSPRESYWNOSĆ STAŁY SIĘ DLA NIEGO STAŁYM ELEMENTEM AUTOKREACJI, KTÓRA PO DZIŚ DZIEŃ FASCYNUJE I PRZERAŻA

rzy Witkacego nie tyle z jego pracami plastycznymi czy absurdalnymi dramatami, jak z jego pracą na temat wpływów środków psychoaktywnych na proces twórczy. Można by powiedzieć, że „Narkotyki” przewyższyły wartość dotychczasowego dorobku i na dodatek dopełniły wizerunek Witkacego nie tylko jako dziwaka, ale również narkomana. Zaszufładowanie artysty pod tymi kategoriami może odstraszyć, tak samo jak jego brutalny język i absurd wylewający się z nawet najkrótszych tekstów.

Autor „Szewców” czy „Nowej homeopatii zła” był wyjątkowo celnym

snych mu odbiorców, szokują anegdoty, w których Stanisław I. Witkiewicz nie potrafił „ugryźć się w język”. Mówił to, co czuł i nie powstrzymywały go żadne konwenanse. Gdy pewien mość zamówił u niego portret i wytknął mu brak warsztatu, uznając rysunek za daleki od „dzieła sztuki”, twórca zwyczajnie odpowiedział mu, że sam model nie był „dziełem natury”.

Za życia był zmarginalizowany przez swoje społeczne ekscesy. Zakopane, w którym mieszkał, „trzymało się” od niego z daleka, a on, na przekór wszystkiemu w listach do

DZIEŃ OTWARTY

Ze względu na zbliżający się "dzień otwarty" w naszej szkole, piszę ten artykuł, by wyrazić moje zdanie. Pytałem się wielu na-

Wracając do dnia otwartego, na którym byłem dwa razy w 2013 i 2014 roku za każdym razem dobrze bawiłem się i mi-

CZY W OGÓLE „DZIEŃ OTWARTY” MA SENS?

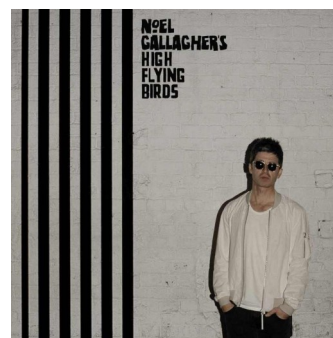
stolatków z trzecich klas gimnazjum z różnych szkół oraz aktualnych pierwszoklasistów ze szkół ponadgimnazjalnych, czy potrzebny jest dzień otwarty. Wszyscy jednym chórem odpowiedzieli: "nie wiem", "mam to gdzieś", "wisi mi to". Dla prawie każdego gimnazjalisty taki dzień nie ma znaczenia, gdyż mają już swoje wybrane szkoły i klasy. Podobnie ja byłem pewien, że chcę iść do ZS CKP ze względu na opowieści starszych kolegów na temat nauczycieli, prowadzenia lekcji czy wydarzeń, które odbywały się w szkole. Poza opowieściami znajomych przekonywało mnie, że wielu moich bliskich przyjaciół i znajomych wybiera się do tej szkoły.

ło się rozmawiało z nauczycielami, którzy byli chętni do rozmów na temat swoich klas czy panującej atmosfery w klasie. Miło było patrzeć na wielu utalentowanych uczniów tancerzy czy "śpiewaków" na drużynę rugby, która zachęciła wielu uczniów do dołączenia do niej. Chociaż wielu nastolatkom „wisi dzień otwarty”, jednak ciekawi nas, co możemy zobaczyć, co mogą nam zaoferować i jak „sprzedać” swoją szkołę. Takie dni są potrzebne dla rozwoju szkoły ale też jednocześnie wspólną notę szkolną. Mam nadzieję, że w tym roku będzie masa atrakcji.

Daniel Niewiadomski

RYWALIZUJĄC Z PRZESZŁOŚCIĄ

NOEL GALLAGHER'S HIGH FLYING BIRDS
- CHASING YESTERDAY



Po rozpadzie zespołu Oasis, sztandarowego przedstawiciela fali Britpopu, na przełomie 2009 i 2010 roku starszy z braci Gallagher postawił na karierę solową z ukształtowanym przez siebie zespołem Noel Gallagher's High Flying Birds, w którym ostatecznie mógł w pełni przejąć „stery” swojej kariery.

Od tego czasu wydał debiutancki album, który zagwarantował mu pewną pozycję na europejskiej scenie muzycznej i udowodnił jego prawdziwą wartość. Nie spoczął jednak na laurach i „Chasing Yesterday” – druga płyta – pojawiła się niedawno w sklepach. Każdy, kto chociaż odrobinę zna historię muzyki, odnajdzie we wstępie pierwszej piosenki melodię z „Wonderwall”, co zapewne jest pstryczkiem w nos młodszego brata Liama, z którym przez lata wyklóca się, kto był odpowiedzialny za „legendarne” brzmienie Oasis. W dziesięciu nowych utworach możemy znaleźć wszelki charakterystyczne dla Gallaghery „triki”: genialne teksty,

nastrojową muzykę, przywołującą na myśl jego twórczość jeszcze z czasów poprzedniego zespołu, płynne przejścia, hipnotyzującą gitarę.

Kiedy płyta dobiegała końca („Chasing Yesterday” kończy utwór „Ballad of the Mighty I” – jedna z popularniejszych piosenek w internetowych stacjach, dlatego też z łatwością rozpoznałam jej początek) czułam aż żal, że tak przyjemna muzyczna przyгода już się kończy.

Gallagher swoim solowym projektem ma do udowodnienia wielu fanom, że nie popełnili błędu „zostając z nim”, mimo, że koledzy z Oasis stworzyli bez niego zespół Beardy Eye. Aktualnie Noel jest na prowadzeniu, gdyż zespół Liama rozpadł się w tym roku. Na Orange Warsaw Festival będę mogła się przekonać, czy jest to faktyczna wygrana czy też wynik tymczasowej kapitulacji młodego Gallaghery.

MC

ŻARTY NA... KONIEC

Polak, Niemiec i Rusek jadą na safari.

Po powrocie pytają się:

- Niemiec, co upolowałeś?

- 10 surykatek i 1 bawoła afrykańskiego, a ty?

- Ja zabiłem 2 lwy, 20 surykatek, 5 bawołów afrykańskich i 1 żyrafę. A Ty Polaku co upolowałeś?

- 50 surykatek, 5 lwów i 9 no-killi.

- Co to?

- Takie czarne, wymachuje rękami i wrzeszczy: „no kill, no kill.”

*

- Dlaczego w kosmosie nigdy nie ma dobrej imprezy?

- Bo nie ma atmosfery.

*

- Co to jest 10 tysięcy podniesionych rąk?

- 5-tysięczna armia francuska.

*

Nauczycielka mówi do Jasia:

- Jasiu, podaj 3 zwierzęta zamieszkujące Afrykę.

Jasiu odpowiada: 2 słonie i 1 małpa

Mecz Polska - Brazylia.
Piłkarze Brazylii wchodzi do szatni.

Patrzą, a tam tylko jedna koszulka - dla Ronaldinho.

No to mówią mu:

- Ronaldinho, dobra będziesz grał sam.

Reszta drużyny poszła do pubu.

Ronaldinho sam bez bramkarza nieźle się spisuje.

Reszta drużyny w pubie po jakimś czasie włącza telegazetę, żeby zobaczyć, jaki wynik. A tam: 0:1 (34` Ronaldinho).

No to się cieszą.

Jakiś czas później patrzą, a tam koniec meczu i wynik 1:1 (83` Rasiak).

Następnego dnia spotykają się z Ronaldinho i pytają:

- Ej, stary, czemu strzelili ci bramkę? Przecież tak dobrze ci szło?

- No wiecie panowie - odpowiada Ronaldinho - w 46` dostałem czerwoną kartkę.

Nauczycielka do Jasia

- Jasiu kto to był Mickiewicz?

- Nie wiem

- A Słowacki?

- Nie wiem!

Jasiu do nauczycielki: a wie pani kto to Żyleta?

- Nie

- a Ciupas?

- Nie wiem!

- To co mnie pani swoimi kolegami straszysz?

*

Dzwoni jąkała do strażaków i mówi:

- Pa... pa...

- Że co? - pyta szef straży

- Pa... pa...

- Wyraźniej proszę!

- Spa... spa... spaliło się.

*

Dzwoni blondynka na stację kolejową i pyta obsługę:

- Ile jedzie pociąg ze Szczecina do Warszawy?

- Chwileczkę...

- Dziękuję!.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

RED. NACZELNA: MARTA CZEKALSKA

DZIAŁ PUBLICYSTYCZNY: MAGDALENA BŁĘDOWSKA, MIKOŁAJ BRZOZOWSKI, KAROLINA M.

RED. PROWADZĄCY: GRAŻYNA GAJDA

SKŁAD: M.C,

SIEDZIBA REDAKCJI: ZS CENTRUM KSZTAŁCENIA PRAKTYCZNEGO, SOCHACZEW, UL. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 51